CZĘŚĆ XV. № 47. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, Roczna, 45 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 55 r. ass. Półroczna, 28 r. ass.

Piątek $\frac{18}{30}$ Czerwca.

Od Lipca zaczyna się wtóre półrocze Tygodnika. Osoby, życzące odnowić prenumeratę, lub nowo prenumerujące na to pismo, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

CESARSTWO ROSSYJSKIE.

Petersburg $\frac{17}{29}$ *Czerwca.*

NOWINY DWORU.

S powodu zgonu JJ. WW. Landgrafa *Fryderyka* Heskiego i Xięcia *Ferdynanda* Hessen-Philipstall, Dwór CESARSKI przywdział żałobę, zaczynając od 11 b. m. na dni pięć, a mianowicie: po Landgrafie na trzy, a po Xięciu na dwa dni.

— Przez roskazy dzienne CESARSKIE, z d. 9 b. m. Dowodzca 12 bryg. artylleryjskiej Jen.-major *Sierzputowski*, mianowany Naczelnikiem ruchomych artylleryjskich parków czynnej armii. — 10 tegoż m. Sprawujący obow. Komendanta Białostockiego, Jen.-major żandarmów *Marin 1*, mianowany Komendantem w Grodnie, a Grodzieński, liczący się w wojsku Pułkownik *Szyrma-Szczerbiński*, Komendantem w Białymstoku.

— Przez Reskrypta CESARSKIE, mianowani Kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy, *27 Kwietnia*, Radzca Kantoru Dworu Rzecz. Radzca Stanu *Suchoprudski*. — Ś. Stanisława 2 klassy, *18 Kwietnia*, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Dyrektor mechanicznego oddziału Wojenno-topograficznego Depo *Reissig*, Doktor *Blum* i Pułkownik korpusu inżenierów górniczych, Zarządzający pracownią (laboratorium) Departamentu Górnictwa i Solowego Zarządu, *Sobolewski*.

Dalsze szczegóły o podróży J. C. W. W. XIĘCIA NASTĘPCY CESARZEWICZA.

(Patrz N. 43.)

25 Maja, J. C. W. o siodmej z rana opuścił Perm, i przejechawszy ludne sioła, należące do zarządu skarbowych i prywatnych zakładów Permskiego górniczego okręgu, przybył do miasta Kungur; pomodliwszy się w Sobornej Cerkwi, gdzie wśród innych pamiątek dochowana jest chorągiew, pod którą mieszkańcy Kunguru mężnie bronili się od zajadłych napadów występnych hufców *Pugaczewa*, NASTĘPCA niezatrzymując się ciągnął dalej swą podróż do wsi *Bisierskiej*, w której raczył zatrzymać się na noc.

22go, J. C. W. o 4 popołudniu, przybywszy do Ekaterynburga, oglądał tamże pracownią, mennicę, przemywalnią złota i szlifiernią.

27go, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, CESARZEWICZ oglądał z największą uwagą Wierch-Isietski zakład P. *Jakowlew*, poczytywany w paśmie Uralskiém za celniejszy z doskonałości wewnętrznego urządzenia, ze względu na wytworną budowę gmachów, z bogactwa przemywalnego złota, a nadewszystko z ogromnej ilości wytapianego surowcu i był obecnym mszy świętej, odbytej przez Najprzew. *Eulampiusza*, Wikarego Ekaterynburskiego.

O 1ej popołud. CESARZEWICZ opuścił Ekaterynburg, a o 10ej wieczór, przybył do Niżnietahilskiego zakładu, odległego od miasta o 150 wiorst na północ.

Przenocowawszy w Tahilu, nazajutrz, 28go, J. C. W. pomodliwszy się w Cerkwi, obejrzał ludną włość, liczącą do 20,000 mieszkańców płci obojej i w różnych jego końcach oglądał rozmaite części urządzenia zakładu, szkołę, szpital, paro-

woz, o pół-wiorsty ustawiony, obejrzał sam zakład w zupełném jego działaniu, i, nakoniec, spuszczał się do kopalni, o 36 sążni głębokiej, ażeby zobaczyć malakit, ważący przeszło 3000 pudów i z wielkości swojej pierwszy w świecie.

Ukończywszy ogląd zakładu, najgodniejszego ze wszystkich uwagi ze swej obszerności i rozmaitości robot, J. C. W. pojechał jeszcze o 50 wiorst dalej ku północy, do zakładów Rządowych Kuszwińskiego i Turyńskiego, składających, s trzema innemi, Gorobłahodatski okrąg i przygotowujących dla armii wielkie zapasy broni i rynsztunków wojennych; te zakłady leżą jeden od drugiego o dziesięć wiorst prawie. Podczas tego przejazdu Następca chodził na wysoką górę zwaną *Błahodat*, s której odkrywa się rozciągły widnokrąg na wszystkie strony i czarujące widoki na okoliczne pochyłości Uralu i na której wierzchołku znajduje się wystawiony w 1825 roku pomnik dla Woguła *Czompina*, który rossyanom ukazał skarby tych gór zaco od ziomków swoich został spalony. O 11ej w nocy Cesarzewicz wrocił s tej wycieczki i powtórnie nocował w Tahilu.

29go, o 6 z rana, Wielki Xiążę opuścił zakład Niżnietahilski i rzuciwszy okiem na leżący po drodze zakład Newjański, najdawniejszy z Uralskich, przybył do Ekaterynburga, o 5 po południu tegoż dnia, po obiedzie; jeździł do kopalni złota w Bierezowie, leżącej o 12 wiorst od Ekaterynburga.

30go, w niedzielę, po wysłuchaniu mszy św., J. C. W. uszczęśliwił Swemi odwiedzinami Najprzew. Biskupa *Eulampiusza*, zajeżdżał do Nowotichwińskiego klasztoru panien i wchodził na Obserwatorium, stojące na górze, s której cały Ekaterynburg widny jest jak w panoramie; wróciwszy do Swego mieszkania, Następca raczył przyjmować na pożegnanie znakomitszych urzędników i mieszkańców. O 2ej po połud. J. C. W. opuścił Ekaterynburg i o 11 wieczornej stanął na nocleg w mieście Kamyszłowie.

31go, o 7, pomodliwszy się w Soborze, Cesarzewicz jechał jeszcze przez guberniją Permską nieco więcej nad sto wiorst i wjechał w granice Tobolskiej gubernii, gdzie pierwsze Syberyjskie miasto Tiumień, służyło Mu za miejsce noclegu.

1 Czerwca Wielki Xiążę, o 5 z rana, spuścił się na brzegi rzeki Tury i dla przeprawy przez nię zajął miejsce w umyślnie dla Niego urządzonym bacie, której wioślarzami byli znakomitsi obywatele Tiumieńscy, z własnej ochoty; przeprawa w dół rzeki, na przestrzeni sześciu wiorst, trwała półtory godziny, s powodu silnego przeciwnego wiatru; po przepłynieniu rzeki Tury, J. C. W. jechał niezatrzymując się do stacyi Jewlewoj, gdzie znowu trzeba było przeprawiać się przez rzekę Tobol na szerokości czterech wiorst; ztąd, na przestrzeni 150 wiorst, urządzono było siedm tak nazwanych przewałów na promach, na szerokich zatokach, utworzonych przez bezbrzeżny Tobol, który na wiosnę rozlewa swe wody po dolinach i płaszczyznach, otaczających jego koryto. Przed Tobolskiem, około trzech wiorst, niedojeżdżając do niego, J. C. W. przepłynął przez Irtysz i mimo nieuchronne zwłoki, doświadczane na dziesięciu przeprawach, stanął w Tobolsku o samej północy, ujechawszy w tym dniu 257 wiorst.

2go, Następca o 10 rannej, razem z Jenerał Gubernatorem Zachodniej Syberyi, udał się do Soboru, dla złożenia Najwyższemu dzięków za szczęśliwe przybycie do Syberyi, której nigdy jeszcze niewidział nikt s Członków Panującego Domu. Po powrocie s Cerkwi, J. C. W. raczył przyjmować obecnych Jenerałów, wyższych cywilnych urzędników, Najprzew. Arcybiskupa *Atanazego*, wraz z wyższém duchowieństwem, znakomitszych kupców, Kirgiskich sułtanów i kilku Wogułów, którzy umyślnie zjechali do Tobolska, ażeby mieć szczęście oglądania Następcy Tronu. Po skończoném przedstawieniu, Cesarzewicz odbył przegląd linijowego batalionu N. 1, obejrzał sztab korpusu, dom zajęty przez Kantonistów wojskowych i zwiedził Gymnazyum i wystawę, nie tyle godną uwagi z wyrobów rękodzielniczych, jak zajmującą licznym zbiorem płodów przyrodzenia, wyłącznie krajowi właściwych.

Do obiadu J. C. W. wezwani byli, prócz Jenerał Gubernatora, Arcybiskupa *Atanazego* i Cywilnego Gubernatora, wszyscy znajdujący się w Tobolsku z obowiązków służby Jenerałowie i Burmistrz miasta.

O 10 wieczorem Następca uszczęśliwił Swą obecnością świetny bal, dany ku czci Wysokiego Gościa przez zgromadzenie urzędników, poczestnych obywateli i kupców.

3go, J. C. W. po wysłuchaniu mszy św. w Soborze, oglądał arsenał, zakłady Urzędu Powszechnej Opieki, lazaret, zamek więzienia i miejsce na którem wkrótce postawiony będzie pomnik dla *Jermaka*, wyrobiony w Ekaterynburgu z Uralskiego marmuru i już do Tobolska przywieziony.

— Do Petersburga przybyli: 13 b. m. s Kijowa, dym. Sztabs-kap. *Mładowski;* z Moskwy, Dyrektor Depart. Skarbu Państwa Rz. R. St. *Kniażewicz;* Wyjechali. 12, do Warszawy, Arcybiskup Czarnogóryi *Negosz;* do Kijowa, Członek Rady Państwa, Rz. Radzca Tajny *Sperański;* 13, do Dorpatu, Minister Skarbu hrabia *Kankrin;* do Białej-Cerkwi, Łowczy Dworu, hrabia *Branicki;* od 11 po 14 b. m. do Pińska, dym. Radzca Koll. *Brzeziński;* do Białego-Stoku, dymis. Pułkownik *Cierpiński.*

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 21 Czerwca.

W dalszém ciągnieniu 5 klassy 49 loteryi Warszawskiej, następne numera wygrały znaczniejsze kwoty:

Ner 49,998 wygrał 30,000 zł., Ner 29,505, 20,000 zł., Ner 27,350, 10,000 zł.; Nra 10,839, 42,784, 55,114 i

55,324, po 5,000 zł.; a Nra 4,517, 9,089, 11,024, 22,913, 24,347, 31,336, 33,521, 49,271, 46,898, 56,626, 58,076, 61,922 i 65,748, po 3,000 złp.

Ner 63,522 wygrał 10,000 złp., Nra 25,150 i 64,519, po 5,000 złp.; a Nra 2,818, 7,710, 17,063, 22,888, 25,105, 31,577, 57,088 i 62,821 po 3,000 złp.

Ner 44,559 wygrał 50,000 złp., Ner 56,680, 30,000 zł.; Nra 12,364, 40,085, 47,735 i 53,189 po 5,000 złp.; a Nra 5,029, 10,116, 11,270, 19,703, 37,978, 39,275, 51,079, 52,959, 55,206 i 60,520 po 3,000 złp.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 16 Czerwca. Stan zdrowia J. K. M. nie uległ dotąd żadnej pomyślnej zmianie.

— Za otrzymaniem wiadomości o chorobie posła angielskiego w Paryżu, lorda Granville, wysłany został do tej stolicy P. Levenson.

— *Times* ogłasza szczegóły o stanie parowej żeglugi na Gangesie. Żegluga ta, która w początkach przedstawiła wiele trudności, s powodu szczególnej natury samej rzeki, teraz znacznego doszła rozwinienia. Wszystkie trudności usunione zostały przez wprowadzenie statków parowych żelaznych, po dwa razem, s których jeden wiezie na sobie machiny, i ciągnie za sobą drugi, urządzony dla pomieszczenia wielkiej liczby podróżnych. Cztery pary takich statków, rozebranych na sztuki, wysłane zostały do Kalkutty, z roskazu kompanii Wschodnio-Indyjskiej. Pierwsza z nich zaczęła krążyć pomiędzy Kalkuttą i Allahabad od ostatnich dni Sierpnia 1834, druga w Styczniu 1836, i od tego czasu utrzymywana przez nie komunikacya odbywa się najregularniej.

«Liczba podróżnych i towarów ładowanych na te statki tak jest wielką, iż przy każdem odpłynieniu zmuszone są one dla braku miejsca część ich zostawiać, ku wielkiemu umartwieniu kupców, ochoczo płacących wysoką cenę frachtu, którę im szczodrze wynagradza szybkość podróży.»

— Statek parowy *Royal Camden*, który opuścił Lizbonę 4 Czerwca, przywiózł wiadomość o złożeniu się nowego Ministerstwa. P. Dias d'Oliveira mianowany został ministrem spraw wewnętrznych i prezesem rady; P. João d' Olivieira, ministrem skarbu; hrabia Bobado ministrem wojny i tymczasowie marynarki, a P. Manuel de Castro Pareira ministrem spraw zagranicznych i tymczasowie ministrem sprawiedliwości.

Paryż 15 Czerwca. Król Jmć s całą swoją rodziną wrócił tu 13 b. m. z Wersalu. Nazajutrz, 11go, rospoczęły się uroczystości, które miasto Paryż z okoliczności małżeństwa xięcia d'Orléans wyprawia. Pomimo nieznośne gorąco, dochodzące do dwudziestu kilku stopni, niezliczone tłumy ludu, już od 11ej rannej zalegały pola Elizejskie, gdzie po południu, xiążę d'Orléans z małżonką swoją przejeżdżał się w otwartym koczu. O 7ej, w ogrodzie Tuileries dany był wielki koncert; o 8ej, zaczęło się oświecanie wszystkich budowli publicznych, i wielu domów prywatnych. O 9ej, spalony został na quai d'Orsay świetny fejerwerk, po jego zaś ukończeniu spalony został drugi, daleko świetniejszy na polu Marsowem, przedstawujący zdobycie cytadelli Autwerpskiej. Ale ten ostatni skończył się wypadkiem dla wielu rodzin nieszczęśliwym: po wyleceniu na powietrze ostatniego bukietu, zgromadzony lud cofnął się w tył z szybkością nazbyt gwałtowną; przypadkiem, dotąd jeszcze niezbadanym, w tejże chwili jedna z bram żelaznych zatrzasnęła się, przez co ścisk jeszcze się zwiększył; korzystający s tej okoliczności złodzieje kieszonkowi, jeszcze się bardziej do zamieszania przyczynili i cała massa gwałtownie cisnęła się zewnątrz, obalając i zgniatając jedni drugich. Według dotąd zebranych wiadomości, w zamieszaniu tem 18 osób straciło życie, a 16 ciężko zostało skaleczonych.

— Król Jmć Belgów wyjechał 13 b. m. na powrót do Bruxelli. Królowa zabawi tu zapewne do końca bieżącego miesiąca.

— Po ukończeniu uroczystości Wersalskich, obie izby parlamentu zebrały się znowu 12 b. m. na publiczne posiedzenia. Rosprawy wszakże nie miały nic interesującego dla cudzoziemców. Izba deputowanych zajmowała się dwóma projektami poprawy rozmaitych portów.»

— W izbie deputowanych, 13 b. m., P. Matthieu złożył raport kommisyi o założeniu drogi żelaznej s Paryża do Rouen, Hâvre i Dieppe. Postanowiono zająć się tym projektem dopiero po ukończeniu budżetu, co prawie równa się odłożeniu go do sessyi następującej. Resztę posiedzenia zajęły rosprawy o 12 artykułach jednego projektu prawa, w którym rząd domagał się ogółem do 48,970,000 fr., na ulepszenie żeglugi na rozmaitych rzekach. Po rozmaitych dodatkach i odtrąceniach, uchwalono na ten przedmiot summę 40,670,000 fr.

— Skazani na galery zbrodniarze przewożeni odtąd będą na miejsce swojego przeznaczenia w sposób bardzo różny od dotychczasowego. Przed kilku dniami minister spraw wewn. oglądał przeznaczone na ten koniec powozy. Powozyte są zupełnie zamknięte, i tak urządzone iż każdy zbrodniarz mieści się i przykuwa w osobnej komórce, zupełnie odosobniony od innych; powietrze dochodzi go zgóry. Publiczne przykuwanie na dziedzińcu więzienia także zostaje odtąd zniesionem, i zbrodniarze, aż do czasu przybycia na galery, zupełnie będą przed ludzkimi oczyma zakryci.

— *Charte de 1830*, zapewne z urzędowego zródła, ogłasza ciekawe szczegóły o zawarciu traktatu z Abdel Kaderem, s których udzielimy tu czytelnikom naszym niektóre wyjątki.

«Stałość charakteru jenerała Bugeaud, wspierana przez rozwinienie znacznych sił, przemogła nareszcie wszelkie zawady, i, po licznych komunikacyach pomiędzy dwóma obozami, przywieziono mu nakoniec traktat, opatrzony pieczęcią Emira, gdyż arabowie nigdy własną ręką nie podpisują. Następnie, jenerał Bugeaud zaproponował Abdel Kaderowi widzenie się na dzień następujący, o 3 mile drogi od obozu francuskiego a o 7 od arabskiego. Przełożenie to zostało przyjętem, i nazajutrz, o 9ej rannej, jenerał Bugeaud, w towarzystwie nielicznej eskorty i kilku oficerów udał się na miejsce widzenia się, gdzie wszakże Emira nie zastał. O 2ej, ukazało się wreszcie kilku arabów, którzy starali się go niejako uniewinnić, mówiąc iż jest chory, iż poźno z obozu wyjechał i t. p. Nakoniec przybył inny jeszcze arab, s prośbą, ażeby jenerał Bugeaud jeszcze nieco dalej pojechał, gdzie niezwłocznie Abdel Kadera spotka. Było już około 5ej, i jenerał Bugeaud, pragnąc na noc do obozu wrócić, zgodził się na to. Po całogodzinnej podróży przez głuchy wąwoz, ujrzano nakoniec na pięknej równinie całą armiją arabską, dość porządnie uszykowaną. W tej chwili zbliżył się do jenerała Bugeaud dowódzca plemienia Ulassahów, Buhamedy, i, wskazując na wzgórze, powiedział iż Abdel Kader tam na niego czeka. Jenerał Bugeaud znajdował się w środku nieprzyjacielskich ferpocztów, i, gdy niektórzy z jego orszaku zaczęli okazywać niejaką obawę, jeden s Kabylów rzekł: «bądźcie spokojni! nie bójcie się niczego!» — «Nie boję się niczego, odpowiedział jenerał Bugeaud, przyzwyczaiłem się patrzeć na was; ale ze strony waszego wodza zdaje mi się niegrzecznością że każe mi tak długo czekać i tak daleko naprzeciw siebie wyjeżdżać.» — «Otoż i on! odpowiedział Kabyl, zaraz go ujrzycie.» — Musiano wszakże dobry jeszcze kwadrans jechać nim dał się widzieć orszak Emira, który na przeciw jenerała Bugeaud wyjechał. Widok jego nadzwyczaj był świetny; składał się on ze 150 do 200 wodzów Marabutowskich, których kosztowne ubiory jeszcze więcej dodawały wyrazu ich pięknym, regularnym rysom twarzy. Abdel Kader siedział na pięknym czarnym koniu, którym z dziwną biegłością kierował. Dla skrócenia ceremonijału i pokazania iż niema żadnej nieufności, jenerał Bugeaud podjechał ku niemu, zapytał czy on jest Abdel Kaderem i podał mu rękę, którę Emir serdecznie wstrząsnął. Następnie, obaj zeskoczyli s koni, usiedli na ziemi, i, po uciszeniu nieznosnej arabskiej muzyki, która ich powitała, zaczęli naradę. Abdel Kader twarz ma bladą, usta wielkie, zęby złe i nie białe, oczy i brodę kasztanowo brunatną; w wyrazie jego twarzy goruje udawana pobożność; ubior zaś niczem się nie różni od ubioru prostych arabów. Po dosyć długiej rozmowie, jenerał Bugeaud zapytał go czyli oznajmił już swoim arabom o przywróceniu dawnych stosunków handlowych pomiędzy Algerem i innemi miastami; Abdel Kader odpowiedział iż uczyni to wtedy dopiero kiedy mu oddadzą Tremezen; jenerał Bugeaud wyraził mu iż rzecz ta nastąpić dopiero może po utwierdzeniu traktatu przez Króla, i Abdel Kader z niecierpliwością dopytywał się czyli wiadomość o tej ratyfikacyi prędko otrzymaną zostanie. Na odpowiedź iż za trzy tygodnie, wykrzyknął iż to «za długo!» — jeden zaś z jego adjutantów dał się słyszeć iż najdłużej czekać na to trzeba dni czternaście. Nakoniec Abdel Kader dał sobie wytłumaczyć iż niepodobna jest roskazywać wiatrom i falom, i przerwał rozmowę oświadczeniem, iż stosunki handlowe zostaną odnowione nie pierwej, jako po otrzymaniu ratyfikacyi. Jenerał Bugeaud nie sądził potrzebną dłużej nalegać i wstał z miejsca; Abdel Kader pozostał spokojnie na ziemi, zdając się chcieć ażeby jenerał Bugeaud widziany był przednim stojącym. Jenerał wszakże, wraz mu powiedział, że kiedy sam wstaje, to rozumie się że i ten s którym rozmawiał podnieść się powinien, i, nie czekając na odpowiedź Emira, ujął go uśmiechając się za rękę, i, ku niewypowiedzianemu zadziwieniu Arabów, zmusił go do wstania z ziemi. Było już poźno, i jenerał Bugeaud, pożegnawszy się z arabami, szczęśliwie do własnego obozu wrócił.»

— Znany poeta irlandzki Thomas Moore, przybył tu ze swoim synem.

— Jenerał Evans przybył tu także i uda się wkrótce w dalszą podróż do Londynu.

— Stan kupiecki miasta naszego dał na nowo ostatnimi dniami świetny przykład ducha troskliwości o spólny kredyt i dobro swoich zasłużonych członków. Jeden z najznakomitszych bankierów naszej stolicy, P. Wells, znalazł się nagle w krytycznem położeniu, przez wpływ przesilenia handlowego w Ameryce, i, stan kupiecki złożył niezwłocznie składkę od 3 milijonów, na wsparcie i utrzymanie jego kredytu, dotąd nigdy niezachwianego. Do tych 3 miljonów, bank Francuski, z własnej kassy, dodał jeszcze 1 milijon.

— Na ostatniem swojém posiedzeniu tutejsze geograficzne towarzystwo obrało prezydentem swoim P. Guizot. Głównym celem tego zebrania się, było przysądzenie dorocznej nagrody podróżnemu, którego odkrycia najwięcej się przyczyniły do rozszerzenia geograficznych wiadomości. Tą razą nagroda przyznaną została kapitanowi *Back*, którego znakomita podróż do północnych stron Ameryki wielce wzbogaciła wiadomości dawniej zebrane o tych stronach przez PP. Hearne, Mackenzie, Parry, Franklin i Ross. P. Back odkrył, jak wiadomo, i pierwszy opisał wschodnią część jeziora Niewolników; rzekę Hoarfrost, wpadającą do tego wielkiego jeziora; wielką rzekę Thlonithe-Dezeth, płynącą przeszło 200 mil, która dawniej zaledwie wzmiankowaną była w opowiadaniach indyan.

— Według wiadomości z Madrytu, dochodzących 5 b.

m., don Pedro d'Acugna, deputowany z Jaen, na czele deputacyi kortezów, przedstawił Królowej regentce do zatwierdzenia projekt konstytucyi przez to zgromadzenie ułożonej.

— Według wiadomości z St.-Sebastien, dochodzących 3 b. m., nowy kontrakt legii angielskiej, pod roskazami brygadyera O'Connell, z rządem hiszpańskim, został tego dnia podpisany. Kontrakt ten zawarty jest na rok jeden; oficerowie i żołnierze pobierać mają tę samę płatę jaką pobierają wojska angielskie, i nadto zastrzeżono, iż dowodzący legiją będzie miał prawo zerwać kontrakt w każdym razie, kiedy żołd jej będzie dłużej nad trzy miesiące zatrzymany. Nakoniec, po wyjściu terminu, oficerowie i żołnierze będą mieli prawo do szczególnego wynagrodzenia.

Stockholm 13 Czerwca. Lord *Durham*, poseł angielski przy dworze Rossyjskim, przybył tu s Pesesburga na Cesarskim statku parowym *Iżora*, i, po kilku dniach puści się w dalszą podroż do Londynu, na jednym ze statków Królewskich.

Moguncya 12 Czerwca. J. K. W. xiążę Wilhelm Pruski, ze swoją małżonką, przybył tu dnia wczorajszego.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Piszą z *Nowego Yorku:* «P. Thomas Davenport, obywatel stanu Vermont, odkrył sposób zastosowania siły elektro-magnetycznej do mechaniki, który sprawi zupełną w tej sztuce rewolucyą. Dziennik: *American Journal of the sciences and arts*, wydawany przez professora Sillimann i korzystnie w całej Europie znany, zawiera w Kwietniowym poszycie interesujący artykuł o odkryciu P. Davenport, który otrzymał już na nie wyłączny przywilej. Oto są niektóre szczegóły o dziwnych jego skutkach:

«Za pomocą małej walcowatej bateryi, mającej 9 cali długości na 3 do 4 średnicy, P. Davenport rozwija siłę wyrównywającą ciśnieniu około 400 funtów; on urządził małe koło, od 5½ cali średnicy, które obraca się przeszło 600 razy na minutę i podnosi ciężar od 24 funtów. Zastosowano też nową tę siłę do małego powozu, który krąży po małych żelaznych kolejach, tworzących okrąg koła, z zadziwiającą szybkością, i wjeżdża z największą łatwością pod górę na pochyłości nachylone pod kątem daleko większym od tego, do jakiego wznosić się mogą powozy parowe. Professorowie Silliman, Renwick i inni wyrazili swoje zdanie, iż siła ta zwiększaną być może do nieskończoności i wyrachowali, iż stos galwaniczny mający, 3 cale średnicy, s kamieniami magnetycznémi odpowiedniej powierzchni, rozwijać może siłę wyrównywającą sile 100 koni, tak iż dwa takie stosy wystarczałyby do przewiezienia największego okrętu przez ocean Atlantycki.

«Cała ta siła jest płodem kilku krążków miedzi i zynku s pewną ilością wody mineralnej, i przedstawia nadto bespieczeństwo, jakiego próżnoby od pary oczekiwać.»

— W wielu Pruskich dziennikach jest mowa o polskim rabbinie, mającym teraz tylko 23 lata, świeżo przybyłym do Wrocławia, a obdarzonym zadziwiającą pamięcią. Na pamięć i bez opuszczenia jednej syllaby wypowiada on całe traktaty Talmudu, wraz z nieskończenie długiemi ich komentarzami, jako: Raschi, Tossephat, Rosch, tudzież ze wszystkiemi marginalnemi uwagami. Nigdy więcej nad sekundę nie namyśla się nad odpowiedzią na najbardziej drobiazgowe, zadane mu pytania. Oto, naprzykład, jeden z dowodów niepojętej przytomności umysłu, który młody rabbin dał w obecności licznych świadków: Otworzono talmud na los i przekłówszy szpilką wyraz, również losem wybrany, spytano rabbina: jakie słowo znajduje się na takiej a takiej karcie, w takim a takim wierszu? Rabbin bez zająknienia się trafnie odpowiedział. *Journal des Débats*, s którego tę wzmiankę bierzemy, ubolewa nad tém, iż tak dziwna pamięć, zamiast zagłębiania się w Talmudzie, nie obrała godniejszych szranków do rozwinienia swej dzielności.

— Zrachowano od 14 Grudnia 1836 po 24 Maja 1837, liczbę przejeżdżających na drodze z Londynu do Greenwich. Było ich 633,705. Opłata od nich wyniosła 17,600 funtów sterl. To na dzień czyni 4,045 przejeżdżających i 108 funtów, (2,700 rubli assygn. blisko) dochodu.

Krytyka.

HISTORYA MIASTA WILNA *przez Michała Balińskiego T. I. od założenia do r. 1430 obejmujący, Wilno u Ant. Marcinowsk. 1836. 8 str, 234 i XXIV z Rycinami.* *)

Vestrum judicium, non de meâ voluntate, sed de opere exoro.

Epigraf Hist. Wilna z listu Rotunda Milesiusa.

«Nie o moich chęciach, ale o samej xiążce, zdania wa-«szego żądam» powiedział autor Historyi Wilna, na czele swojego dzieła, słowy sławnego Wójta Wileńskiego,—i sprawiedliwie, gdyż praca jego i chęci są równe, a oboje bardzo dobre. S prawdziwą przyjemnością czytaliśmy i przeglądali tę, acz współzawodniczą xiążkę, której podobną wydajemy; znaleźliśmy w niej wiele znajomości rzeczy; krytykę acz niezawsze własną, lecz dobrze wybraną, uwagi zimne, sprawiedliwe i krótkie, erudycyą aż nadto wystar-

*) Czy ta recenzya nie przypomni jednemu ze znawców dziejów Litewskich, że i od niego, podług uprzejmej obietnicy, oczekujemy rozbioru Historyi Wilna.? *(Wyd.)*

czającą. Oto ogólne cechy tego dzieła, które, jak sam autor powiada (str. 22), jest owocem długich i mozolnych badań i nie pojedyńczych nawet. Dość powiedzieć, że notaty Ignacego Daniłowicza, Onacewicza, Malewskiego, Malinowskiego, Rogalskiego, wpłynęły do tego dzieła; dość wspomnieć, że autor posiadał na zawołanie wszystkie potrzebne mu xiążki, a do tego otwarte miał archiwum Królewieckie, Metryki Litewskie, archiwum Radziwiłłowskie w Wilnie i kilka Bibliotek, aby już wysokie dać o tém piśmie wyobrażenie, które s tylą pomocami nie może być małej wagi. — Xiążka też będąca owocem tylu lat, tylu osob utworem, i zewnętrznie i wewnętrznie wzięta, da się porównać z lepszemi historycznemi wszystkich krajów dziełami, które nawet częstokroć mozolną erudycyą przesadza. Lecz gdzie, jak w dziejach Litwy, idzie o ustalenie faktów niepewnych jeszcze, nigdy jej zanadto być niemoże. Zródła przywodzone są przez autora pracowicie, niektóre bardzo słusznie w całej rozciągłości wydrukowane; słowem znać, że autor znał obowiązki historyka i nie był obcy temu co czynił. Gdy jeszcze zważymy jak po nieutartej wybrał się drodze, musimy te kilka uwag zacząć od podziękowań w imieniu wszystkich ceniących historyą, od pochwał, na których też zapewne i skończyć będziemy musieli.

Wstęp obejmuje ogólne uwagi nad powstaniem miast i ich wzrostem od wojen Krzyżowych, (których wpływ przecie może autor przesadził u obcych: u nas że był żaden, prawie aż nadto wiadomo), nad ich stanem w Hiszpanii, Francyi, na Rusi, w Polsce i Litwie. Xięga 1 wywodzi początek Litwinów, początek Wilna i pierwsze w niem zaszłe wypadki obejmuje, aż po wyjazd Jagiełły do Krakowa. Autor poszedł za zdaniem tych, którzy Litwinów i ich język za mieszaninę słowiańszczyzny, finnów i gothów poczytują; lecz, mówiąc raptownie (x. 2) o podzieleniu się ich na sześć pokoleń, podziału tego, ani czasu, ani okoliczności które go sprowadziły, nie wymienia, a czyniąc z Jatwiezów pobratymcze Litwinom pokolenie, równie też i zbyt rozciągle nazwisko Litwy stosując, sam zaraz w tejże Litwie, już tylko *dwa* pokolenia bardziej Litewskie znajduje (x. 3).

Wywód nazwiska Szomoyth, Żmudzi i Litwy, przez Voigta z listu Witołda wyjęty i umieszczony w nocie, jako mniej znajomy zastanawia. Godząc dalej wieść głuchą przyjścia Palemona, z historyą, autor nachyla się do zdania, że Palemon jest to Ruryk, a Itale, Waregi, Duńczycy, (x. 4), na co wiele i wiele jeszcze potrzeba dowodów: osada bowiem skandynawska więcejby po sobie pamiątek zostawiła, a *Milżyniu Kapai*, kopce święte, czy mają jaki ze Skandynawami związek? potrzebujemy dowodzenia, (x. 4 nota). Domysł autora o zamkach drewnianych przed Gedyminowych, poparty jakiemś podaniem (x. 7) żadną miarą utrzymać się nie może; gdyby ślad ich lub wspomnienie bliższym tego czasu wiekom zostało, przez nie i mybyśmy choć jakąkolwiek o tém mieli wiadomość; lecz prócz domysłu, żadnego na to nie ma dowodu. Co więcej, gdzie mowa o budowie zamków za Giedymina, jużby o dawniejszych cośkolwiek wspomniano. Za takiż czysty domysł uważamy wzmiankę o rządzie *teokratycznym*, o którym dotąd w Litwie słychać nie było. Azaliż gdzie w historyi spotykamy kapłanów przed xiążętami, lub w ich miejscu? Sam ten poważny Lezdejko czemże się przy Gedyminie pokazuje? Kapłanem, wieszczkiem, ale nie *rządzcą* i *patriarchą* jak P. B. pisze.

Ze trzech wywodów Swintorohy (x. 9, nota) jeden tylko przyjąć można; przypuścić ażeby *jedno* nazwanie miejsca miało dwa znaczenia w dwóch językach, niepodobna: musi to nazwanie być albo litewskie, albo ruskie (mijam już dawny wywód bezsensowny łaciński) ale razem dwujęzycznem, dwustronnem być niemoże. (Na str. 11) pisze autor «Gedymin *pierwszy* między wszystkiemi xiążętami «Litewskiemi zmieniając politykę swych przodków (?) wszedł «w związki z Chrześciańską Europą. Jednakże usiłowania jego «nie pierwsze były, bo go w tej myśli Mendog poprzedził.»

Stokroć prawda to, o czém autor pisze, (str. 13 nota) że dyplomata przyłączone w przypisach często warte więcej od samego dzieła; na to się całkowicie zgadzamy; lecz żeby *piękne* rozumowania (ibid) ćmić miały częstokroć prawdę, niewierzymy w interesie samego autora, który dalej (14, 15, 16) wiele ich użył, a jednak nie zaćmił niemi prawdy. Też same rozumowania i dalej (str. 17 kon. 18 pocz.) się rozciągają, wspomniana «sumienna rostropność sędziów litewskich (??)» musiała tu się wsliznąć omyłką, bo ani o sędziach tamtych czasów, ani o ich sumienności nic nam nikt nie pisze.

Tu także może obszerniejszych uwag nad rządem miasta wymagaćby można, gdzie mowa o nadaniu Statutu Ryskiego dla przybylców, który to jednak statut krajowcom rządowym absolutnie nie służył. Odróżnienie takowe i zniżenie się do przyjęcia za obowiązujące praw cudzych, dla zachęcenia cudzoziemców, warte jest zastanowienia. Do czego zmierza *rozumowanie* (str. 18) «Lecz w téj epoce etc» i z czem się wiąże, co popiera, do czego prowadzi, niewidać; zasady feudalne w rządzie miast (x. 19) potrzebowały pierwszego wykładu.

Przychodzi autor do wygnania Jawnuta (str. 19) i pisze: «trwożyło (xiążąt) prócz tego nadzwyczajne rozdrobienie «dzielnic xiążęcych» (?) Ta myśl nie może być im przypisana, gdyż, zrzucając Jawnuta, zmienili tylko głowę, a rozdrobieniu, dając mu za zamian Zasław Miński, nie zapobiegli. Niewiem czy umyślnie zapomniał autor, o męczeństwie nawróconych Bojarów przez Olgierda, które, acz wątpliwości podlega, przynajmniej wspomnienia wymagało; czyli to uczynił dla tego, iż o tém kroniki pruskie, wyłączne zródło autora, nic nie piszą. Męczeństwo Franciszkanów (x. 22, 23 i noty) bardzo krótko napomknione, gdy się spodziewać wypadało objaśnień i krytyki trzech aż o tém

powieści kronikarskich; lecz i to przypisać może trzeba zbytniemu zdaniu się na kroniki pruskie.

Za te opuszczenia, nagrodził sowicie autor nowemi zupełnie dla nas szczegółami z Voigta (k. 26, 27 i dalej).

Poróżnienie Jagiełły z Kiejstutem (k. 50) zbyt może dalekim, zbyt na ten kraj i wiek wysokim pobudkom przypisuje p. B., naśladując w tém innych wielu historyków, którzy, chcąc się zupełnie z pieluch starej naiwnej historyi wywinąć, dają panującym i ludom myśli, jakich w owych wiekach mieć niemogli, dla tego tylko, aby *nowe* wyprowadzić pomysły. Naturalna bardzo przyczyna poduszczeń Wojdyłły, lękającego się Kiejstuta, znika zupełnie, a natomiast, pisze autor o Jagielle: «Potężniejsi wassale grozili ściesnie«niem władzy najwyższego xiążęcia, tak, że Jagiełło powziął «myśl połączenia wszystkich bezpośrednich lennictw w jedno "państwo i, przez kolejne osłabienie feudalizmu, ugrunto«wania na przyszłość władzy samowładnej». — Ktokolwiek zna czas w którem się to działo, tak dalekich, tak wysokich zamiarów, charakterowi znajomemu słabego dosyć Jagiełły nie przypisze; łatwiej pojąć daleko namowy służalca. To, co dalej czytamy o surowym i arbitralnym charakterze Kiejstuta, jest tylko domysłem, na niczem nie opartym, równie jak *wielkie zdolności* Wojdyłły, o których nigdzie nie czytamy najmniejszej wzmianki. — Przytem Jagiełło nie *mimo oporu* Kiejstuta siostrę mu oddał, ale tylko bez jego wiedzy; tak piszą kroniki.

Gdzie do połączenia Litwy z Polską przychodzi, inaczej nam p. B. napomyka początki tego wielkiego zdarzenia, niżeli je nowsza wyjaśniła krytyka; tu bowiem przypisuje znowu autor Jagielle myśl pierwszą osiągnienia tronu polskiego, gdy tymczasem uczony Daniłowicz (Latopisiec k. 40) innego jest zdania i nie bez zasady utrzymuje, że polacy go pierwsi do tronu wezwali, co tem podobniejszem się zdaje, że sąsiedztwo nieprzyjaźnej Litwy wcale im było niewygodne.

Dodatki do I xięgi zamykają rozprawę o początkach Wilna, zbijanie Hartknocha, który *arx*, *v. castrum Gedemini* u Dussburga za Wilno uważał. Zbijanie, jak się zdaje, niedostateczne; dowody bytu Wilna w XII wieku, s podróży Islandczyka Snorro, etc. etc. Wywód nazwiska Trok, nowy, zasługuje na uwagę. Dod. II całkiem wyjęty z Voigta; o nim też nic nie powiemy. Dod. III o Wielonie, obcy przedmiotowi.

Xięga II zawiera historyą wzrostu miasta od obalenia pogaństwa, do śmierci Witołda. Zaczyna się od opisania ówczesnego Wilna, które, równie jak plan, ułożone jest przez autora s pojedyńczych rysów i, zdaje się, nie wszystkich współczesnych sobie.

Acz ten opis nie jest tak ważny, aby można pytać o każdy szczegół na czem się opiera, jednakże zastanawia że autor nie cytuje nigdzie zródeł, tylko ogólnie. — Nadanie prawa Magdeburskiego, które za sobą tak zupełną zmianę w rządzie miast ściągnęło, (k. 122), możeby wymagało nieco obszerniejszego wyłuszczenia.

Nakoniec nie myślimy reszty tej xięgi szczegółowie rozbierać, w przekonaniu że drobne nasze uwagi jakiebyśmy rzucić mogli, sam autor sobie zrobić potrafi, będąc tak s przedmiotém obeznany; a jeśli ich nie uczynił, to zapewne dla tego, że historyą inaczej od nas widzi i pojmuje.

Lecz nad całem zastanawiając się dziełem, nie ujmując autorowi wysokich jego zasług historycznych, niech się nam godzi zapytać: czemu *Voigt* tak wyłącznie panuje w jego historyi? ? Zapewne, niepodobna było lepszego sobie obrać przewodnika; lecz wyłącznem opieraniem się na nim, nie odjąłże autor swemu dziełu wartości oryginalnéj? — Co tylko bowiem nowego tu znajdujem, to Voigt i Lindenblatt dostarczyli; osnowa dzieła, krytyka jego, do Voigta należą, a kroniki i historycy pruscy największą tu rolę grają. Przypisać to należy temu, iż oni są materyałem najbogatszym i najłatwiejszym do użycia, bo już nowej niepotrzebują krytyki, i aby ich użyć, dość jest czerpać *). Powtóre, może zbyt surowy sposób widzenia historyi, odpychający wszystko co trąci poezyą, osuszył dzieło zbytecznie. Z obawy posądzenia o łatwowierność, autor naiwne i poetyczne powieści naszych kronikarzy poomijał, gdzie się one tylko niepodobały Voigtowi. I to bezwątpienia doda dziełu powagi, ale mu wiele powabu ujęło. Zresztą ten przymiot, czy ta wada, (jak kto chce), wspolna jest p. B. ze wszystkiemi, którzy, pierwsze łamiąc lody, lękają się na cokolwiek mniej oczewistego pozwolić, aby ich za to o brak krytyki nie pomówiono i prędzej ominą dziesięć pewnych powieści niż jednę wątpliwą przyjmą. Jeżeli jednak przyznamy że historya żywym być powinna obrazem wieku, nie zaś suchym skeletem dat i nazwisk, to wygnanie poezyj, może za grzéch w historyku poczytamy. Nieżądamy wcale bajek, ale tam, gdzie się poezya godzi z historyą, a godzi się często, jak tego dowiedli: *de Barante*, *Chateaubriand*, *Hammer*, *Herder* i bardzo wielu innych pisarzy, tam tylko przemawiamy, aby jej nie wyganiać zupełnie. Historya powinna być całkowitym obrazem, równe więc w niej miejsce właściwej jej poezyj, charakterystyce, opowiadaniu, zostawić należy, jakie się daje statystyce, prawu i filozofii.

Wyłączne pochylenie jej w jednę stronę, czyni ją zawsze ułomną.

Dodatki do 11 xięgi z archiwum Królewieckiego (n. I) ważne i nowe, następne zaś (n. II) z akt archiwum edukacyjnego funduszu, możeby potrzebowały pewnej w układzie modyfikacyi i nie tak textualnego tylko wypisu. Szereg Biskupów do r. 1600 (w. IV) i przywilej Witołda żydom Trockim dany (w. V) ten tom kończą. Te wszystkie dodatki zdają się dowodzić, że autor w ciągu swojego dzieła, już do większych szczegółów o tych samych przedmiotach nie powróci, a to daje nam powód do uwagi, że dla

*) Kroniki Ruskie, prace Schlötzera i Daniłowicza, acz trudniejsze do użycia od Voigta, częściejbyśmy tu cytowane i użyte widzieć życzyli. (*Aut.*)

planu swojego i jedności historycznej, wiele szczegółów, godnych wejścia w historyą, odsunął. Zwięzłość i jedność jest zapewne wielkim przymiotem, lecz nie wyłącza rozmaitości, ani liczby rysów: zależy tylko na umiejętnem ich połączeniu.

Niewiem czy gorzej postąpiliśmy sobie, gdy podobną tej pisząc historyą, naprzód chronikon ogólnym dziejom, potém monochroniki specyalne poświęciliśmy z osobna każdemu przedmiotowi, aby rozsypanie po całej xiążce do jednej rzeczy stosujących się wiadomości nie utrudzało czytelnika i nieutrudniało spamiętania.

Miło nam jest na końcu jeszcze początkowe powtórzyć pochwały i podzięki w imieniu czytających, (których niestety tak mało jest u nas!). Autor może je za tém szczersze uważać, że z ust współzawodnika pochodzą. Historya Wilna, którą także wydajemy, kilka lat poświęciwszy tej pracy, w której niemieliśmy pomocników, a bardzo mało pomocy, chociaż dla niezależących od woli człowieka okoliczności spoźniła się nieco, już jest jednak na wyjściu. — Nie do nas należy sądzić o jej wartości, lecz mniej śmieli od p. B., zawczasu prosimy, aby w niej *więcej chęci nasze, niż ich skutek sądzono.* *Kraszewski.*

Dołhe.
6 Maja. 1837.

NOWE XIĄŻKI W PETERSBURGU.

Przed niejakim czasem donieśliśmy o wyjściu tu, w Petersburgu, dwóch tomów poezyj, dwóch braci Grzymałowskich — teraz wyszedł tom trzeciego brata i po jego wyjściu wszystkie trzy połączone zostały w jeden zbiór i przybrały tytuł ogólny: «Poezye trzech braci: Waleryana, Klemensa, Juljana Grzymałowskich, *Białorusinów.*» Że wspólném godłem z Reja:

«A ochoczej zasię młodzi
Pofolgować godzi,»

Każdy tom ma jeszcze oddzielny tytuł; jako to: tom 1, (Waleryana, stron. licz 163,) *Zabawki Poetyckie;* — tom 2, (Klemensa, str. liczb. 169,) *Próbki Poetyczne;* — tom 3, (Juljana, str. 138,) *Preludia Poetyczne.* Wszystkie trzy tomy drukowane w Petersburgu, u Hazenbergera. Wydanie wcale schludne i poprawne.

Powtarzając tu, cośmy po raz pierwszy o tych poezyach rzekli, że widać w nich prawdziwy talent, że młodzi autorowie zasługują na zachęcające od publiczności przyjęcie, dodamy, że nowowyszły tom trzeci, dobrze odpowiedział poprzedzającym i że prace trzech braci stanowią zbiór poezyj, tym przyjemniej dający się czytać, że każdy z nich ma sobie właściwy charakter. Jak właśnie u młodych śpiewaków być powinno, rodzaj erotyczny nad innemi przeważa. Tym lepiej — niech każdy śpiewa co czuje i jak czuje. — Cóż naturalniejszego jak kochać się, mając około lat dwudziestu? co nudniejszego nad udane, s xiążek zasiągnione uczucia? Niech nas Bóg broni od pseudo-Byronów, pseudo-Hugonów, co się tak popisują z niemaną nienawiścią ludzi, którą lada powodzenie w zawodzie świata neutralizuje i na prosty, powiatowy, egoizm przerabia.

Unieśliśmy się może wpadłszy na obmierzłą nam kolej żelaznej drogi udawania. Przyznajemy się do słabości; ale niech czytelnicy raczą wejść w nasze położenie: ileż to my, Wydawcy pism peryodycznych, żyjąc w odmęcie literatury XIX wieku, czytając prawie wszystko, co się w Europie drukuje, musimy z obowiązku pochłaniać podobnych «niesmacznych przysmaków.» Ilekroć więc zdarzy się nam napotkać cóś naturalnego, wprost s serca wypływającego, — nie możemy nie wynurzyć przyjemnego ztąd uczucia.

Krótko mówiąc, wiersze braci Grzymałowskich dobre są, bo niewymuszone, nie wymęczone; bo dobrze oddają naturalne popędy serc młodych, naśladownictwem złego wzoru niezarażonych. Dodajmy, że ci «zgodni bracia,» jak widać, pilnie się uczyli języka, musieli wiele starych pisarzy przeczytać i trafnie ze skarbów ojczystej mowy skorzystali. W poźniejszych numerach damy wyjątki s każdego tomu, a tymczasem polecamy cały zbiór względom publiczności.

Bezstronność każe nam powiedzieć, że tom drugi znaleźliśmy za nadto *mytologicznym.* Mytologija, w dzisiejszym stanie powszechnej literatury, jest rolą całkiem wycieńczoną. Młodzi poeci dobrzeby zrobili, gdyby dali jej pokój.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg $\frac{15}{27}$ Czerwca.

Na Londyn	na 3 m.	$10\frac{9}{16}$ pens.
— Amsterdam	— 3 —	$52\frac{1}{2}$ cens.
— Hamburg	— 3 —	$9\frac{19}{32}$ szyl.
— Paryż	— 3 —	$110\frac{1}{2}$ cent.
Rubel złoty	— 3 rub.	68 kop.
— srebrny	— 3 —	54
Dukat holl. nowy	10 —	85
—— stary . .	10 —	50

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 17-го Іюня 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.